

PRZYJACIEL ZDROWIA.

»Zródłem szczęścia, powitalności i polegi każdego narodu, jest ludność i jej zdrowie.«

Cena. w Warszawie rocznie Rsr. 4. Półrocznie Rsr. 2. Kwartalnie Rsr. 1. Na prowincyi i w Cesarstwie za pośrednictwem Poczty bez kopert rocznie Rsr. 4 k. 93; półrocznie Rsr. 2 k. 46¹/₂. — Prenumeratorowie z Cesarstwa obok opłaty Rs. 4 kop. 93 dopłacają jeszcze na koperty rocznie Rsr. 1, półrocznie kop. 50; ci zaś co już prenumerują inne pisma w kopertach, nie ponoszą już tego wydatku. — Prenumerować można w Warszawie, we wszystkich księgarniach i kantorach. Redakcyja w Warszawie, róg ulic Chmielnej i Marszałkowskiej Nr. 1559b, w mieszkaniu Dra Gregorowicza. — Przyjaciel Zdrowia wychodzi co dni 15 t. j. 1 i 15 każdego miesiąca. — Pojedynczych numerów nie sprzedaje się.

TRZEŚĆ NUMERU.

Od redakcyi. — O włosach. — O kołowaciznie owiec. — Rozmaite fałszowania artykułów żywności. — O czokoladzie. — Apteczka domowa: O tyzannach. — Rozmaitości.

Od Redakcyi.

Z dniem piętnastym Grudnia r. b. kończy się pierwszy kwartał wydawnictwa *Przyjaciela Zdrowia*. Z dniem 1szym Stycznia r. p. rozpocznie się kwartał II, oraz dalszy ciąg rozwoju planu skreślonego w artykule wstępnym Nr. 1go. Po przeprowadzeniu sprawy żywności, w sposób jak to w N. 4 wystawiliśmy, wejdziemy w rozbiór kwestyj równie ważnych, jakimi są mieszkania, odzież, pralnie, kąpiele publiczne, i następnie z przeprowadzenia tych kwestyj, wywiązujące się potrzeby. W r. 1862 rozpocznie się dział nowy, o chorobach dzieciniego wieku, poczem zajmiemy się chorobami innych wieków, jak niemniej przepisami zdrowia dla różnych stanów, zaczynając od stanu duchownego. Ważny nader dział Weterynaryi praktycznej, będzie przedmiotem szczególniejszej staranności ze strony Redakcyi, z tego zwłaszcza względu, że *Przyjaciel Zdrowia* główną ma dążność nieść korzyść mieszkańcom kraju zamieszkałym na wsiach. Po-

nieważ Redakcyja zamierzyła sobie, w nierozwanym biegu rozwijać wiele kwestyj dotyczących życia i zdrowia sposobem naukowo-potocznym, z tego powodu tworzy się między wychodzącymi kolejno numerami pewna łączność, niedozwalająca nabywania pojedynczo; zatem uwiadamia się osoby życzące prenumerować to pismo, że nabyć go mogą od N. 1 go podług opłaty ustanowionej w Warszawie, rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1. Na prowincyi i w cesarstwie za pośrednictwem poczty bez kopert rocznie rs. 4 kop. 93, półrocznie rs. 2 kop. 46 i pół. Prenumeratorowie z cesarstwa obok opłaty rs. 4 kop. 93, dopłacają jeszcze na koperty rocznie rs. 1, półrocznie kop. 50; ci zaś co już prenumerują inne pisma w kopertach, nie ponoszą już tego wydatku. Prenumerować można w Warszawie we wszystkich księgarniach i kantorach. Redakcyja przy rogu ulic Chmielnej i Marszałkowskiej N. 1559b w mieszkaniu Dra Gregorowicza.

Przyjaciel Zdrowia jak dotąd, wychodzić będzie co dni 15 t. j. 1 i 15 każdego miesiąca. Zwracamy też uwagę Szanownych Czytelników na *Hygienę kobiet i dzieci* wyszłą w VI zeszytach, każdy 2 arkusze druku obejmujący, z powodu że w *Przyjacielu Zdrowia* nie wrócimy już do ważnych przedmiotów dotyczących wieku dziecięcego, jako

wydrukowanych poprzednio w *Hygienie kobiet i dzieci*; chcący więc nabyć początek tego dzieła, którego dalszy rozwój w Przyjacielu Zdrowia nastąpi, raczą się zgłosić do wyż rzeczonj Redakcyi lub księgarni i urzędów pocztowych krajowych, a otrzymają je za opłatą rs. 1 kop. 17 i pół, z opłatą pocztową wynoszącą $\frac{1}{4}$ część należności prenumeracyjnej oznaczonej w dodatku do Cennika gazet N. 13.

Redakcja ze swj strony dołoży wszelkich starań, aby pismo niniejsze uczynić najprzystępniejszym dla wszystkich stanów mieszkańców kraju i stwierdzać raz na zawsze przyjętą zasadę, że: *źródłem szczęścia, pomysłowości i protegi każdego narodu, jest ludność i jej zdrowie.*

O WŁOSACH.

Niejedna z Szanownych Czytelniczek z pokłaśnięciem rączek powita tę rozprawę o włosach, bo ileż to pięknych słów, ile pochwał usłyszeć może każde dziecko, każda panienska, każda mężatka, z tego już tylko powodu że ma piękne, sute, grube i długie włosy, czarownie ozdabiające każdą do płci pięknej należącą twarzyczkę. Włosy, ten szczodry dar Opatrzności, rozsiane niewidzialną ręką na przestrzeni skóry naszj, czyż mogą być bez celu? nie mająż mieć pewnego przeznaczenia? Gdyby tak było, to słusznie możnaby zrobić zarzut: po co nam mówić, czemu nas nudzić takimi drobnostkami, bez celu i znaczenia? ale że tak nie jest, dowiemy się tego wszystkiego, ze szczegółowego o włosach opisu, który postaramy się uczynić zajmującym, aby tym sposobem rozbudzić większą ciekawość do nauki innych ważniejszych organów.

Patrzmy na głowę człowieka. Jest to część ciała ludzkiego, nie powiemy najszlachetniejsza, ale najważniejsza, bo jest stolicą

wiedzy, twórczości, geniuszu, etc. a wiedza, twórczość, geniusz, czém są? mózgiem, czy w mózgu? są jednym, są téż i w drugim. Poprzestańmy na téj elementarnj wiadomości, że mózg jest w głowie, t. j. w téj wypukłj, wewnątrz wydrażonj, z twardj kości utworzonj czaszce, na niéj rozpościera się skóra, wcaleinna od téj którą już poznaliśmy, bo bez porównania grubsza jak w innych częściach ciała; na téj istotnej skórze, gęste porastają włosy, jakby korona jemioly. Ten las włosów, chroni głowę od złych wpływów powietrza, zwłaszcza w zmiennych porach roku; jest osłoną przeciwko gwałtownym uderzeniom, i przeszkadza zbytelnemu nagromadzeniu się do mózgu żywotnej elektryczności. Mimo tych ważnych bo użytecznych zalet włosów, dla tego samego że są darem Opatrzności, obowiązkiem jest człowieka czuwać nad niemi, i przestrzegać każdego co obojętnością lub niedbalstwem zapomina o staranności około nich, śmiesznie tłumacząc, że dbałość o nie należy do bogaczów, do ludzi co wiele mają wolnego czasu do trefienia ich, namaszczenia pomadami i t. d., a nie wierzą że zaniedbanie włosów wpływa nawet na rozwój chorób.

Poznajmy téż anatomiczną budowę włosów, jest ona bardzo ciekawa, a tę ma osobliwość, że ma podobieństwo do szypulek trawki, rozsianj na zewnętrznj skórze ziemi również niewidzialną ręką Opatrzności. Każdy włos, jak pojedynczy szczypiorek trawki, ma swj korzonek wyrastający z nasiennej ziarenka, wewnątrz zaś włosa, tak samo jak w uszczkniętj trawce, zawiera się żywność, w postaci soku; a jak skoszona trawka bujniej rośnie, tak włosy przystrzygane nabierają siły, tęgości i połysku. Pod jedną nazwą włosów, rozumieć należy zarost całego ciała; budowa ich jest jedna i ta sama co i włosów na głowie, wszystkie jak np. kwiaty narcyzu, wyrastają z drobnutkich cebulek, każda zaś cebulka zawieszona jest w małym pęcherzyku, przeznaczonym do wydzielania cieczy, stanowiącej wedle zdania fizjologów

właściwy barwnik nadający kolor włosom. Wewnątrz tej cieczy mieszczą się małe stożkowate zarodki, obdarzone przymiotem rozciągliwości, skutkiem której przedłużając się nieustannie przenikają skórę, naskórek, i na jego powierzchni okazują się w pięknej formie włosów. Tak cebulka włosna jako też i pęcherzyk zupełnie są od siebie niezależne, a ta niezależność jest przyczyną, że wyrwany włos na nowo wyrasta.

Fig. 8.



Gruczołki potne i łojowe, włos i część nadskórka ukoni powiększone 14—15 razy.

- a) powierzchnia zewnętrzna brunatnoczerwona naskórka.
- b) powierzchnia naskórka ze skórą stykająca się, na której widzieć się dają wyraźne zagłębienia, przeznaczone do pomieszczenia brodawek czucia.
- c) torebka albo pęcherzyk włosa, przestrzeń mniejsza w części górnej, z barwą naskórka.
- d) cebulka włosa.
- e) pień włosa.

- f) gruczołki łojowe.
- g) przewody gruczołków, łojowych wchodzące do torebki włosowej, z otworem u wierzchu.
- h) gruczoł potny barwy brunatnej z wewnętrznymi ziarneczkami.
- i) przewód gruczołu potnego, otwierający się na powierzchni naskórka.

(Podług Gurka: Specielle Physiologie für Thierärzte).

Fig. 8 przedstawia włos koński, którego budowa nie różni się od ludzkiego.

Ciekawe co do tego robiono doświadczenia. Wyrwany włos, zwierzący ze skóry przezroczystej, wykazywał patrząc nań pod światło, cebulkę czyli mówiąc potocznie, wyrwany był z korzeniem, pęcherzyka zaś nie było; w kilka minut w tym miejscu gdzie włos był wyrwany, pozostały pęcherzyk napełniony został gęstą cieczą, w 12 godzin w środku tej cieczy zauważono mały ciemny punkcik, w 12 godzin później punkcik ten ciemnieje, a w trzy dni staje się zupełnie czarny; punkcik ten jest zarodkiem przyszłego włosa, który jako taki ukazuje się na powierzchni naskórka w pięć dni od daty wyrwania jego poprzednika. W rośnięciu włosów spostrzega się tę szczególność, że zarodki włosów znajdują się w pęcherzyku jakby posuwane jeden w drugi; każdy zarodek czyli punkcik jest podłużny i formy trójkątnej, każdy wierzchołek zarodka wnika w podstawę znajdującego się przed nim zarodka, a chociaż wnikanie to jest płytkie, dostatecznym jest jednak do wzajemnego wypychania się, aż do powierzchni naskórka. W miarę wypychania się, zarodki te przetwarzają się w malutkie komóreczki, zawierające w sobie tłustawą ciecz, takiej gęstości jak miód. Każda komórka wydostawszy się na zewnątrz, przez zetknięcie się z powietrzem, przemienia się w ciało włókniste, stanowiące zewnętrzną powłokę włosa. Streszczając budowę włosa, widzimy że: 1° składa się z powłoki zewnętrznej włóknistej, natury rogowatej, wydającej po spaleniu włosa nie-

przyjemną woń spalonego rogu; i 2° z kanałku komórkowatego, znajdującego się wewnątrz włosa i zawierającego w sobie płyn, nazwany szpikiem włosa.

Kolor włosów zależy od koloru tego szpiku, a zafarbowanie jego zależy od wielu bardzo okoliczności: od klimatu, od temperatury (*), i od ilości włosowego szpiku. We włosach blondynów szpik ten jest blado-żółty, we włosach czarnych, ciemno-zielony, w rudych czerwony; w białych nie ma żadnego koloru. Poszukiwania chemiczne uczonego Vauquelin'a wykazały, że tłuszcz ciemno-zielony włosów czarnych, zależy od znajdującego się w nim żelaza i manganu; we włosach blond kolor tworzy się z połączenia siarki z przetworami żelaza; w rudych z czerwonego niedokwasu żelaza, a w białych z zupełnego braku żelaza. Żelazo zatem głównie przyczynia się do nadania koloru włosom; wiedzą o tej prawdzie chińczycy, kiedy dla ściemnienia siwych włosów, przyjmują żelazo wewnątrz.

Włosy, jakkolwiek najpodrzedniejszy może z organów, zależnie od całego organizmu wraz z nim przebiegają całą kolę życia; wraz z człowiekiem, rosną, siwieją na znak osłabienia całego organizmu, lubo w tym razie jest wiele przyczyn, jak zmartwienia, wielkie nieszczęścia na raz uderzające człowieka, spowodzające natychmiastową siwiznę, jak tego liczne w dziejach nędzy życia ludzkiego znajdujemy przykłady. Wypadanie wczesne włosów zależy także od wielu przyczyn, a chociaż ta śmierć włosów uprzedziła człowieka, najczęściej jednak ma źródło w chorobach, lub w zaniedbaniu przepisów higienicznych.

Włosy, jak każdy z organów podpadają chorobom, a często okazują stan chorobliwy całego organizmu. Zbytecznym rośnięciem końce ich kędzierzawieją; kędzierzawienie to

nie jest pomyslnym znakiem zdrowia, a w wielu bardzo razach jest złą wróżbą choroby. Z tego już przykładu widzimy, że znaczenie włosów nie jest podrzędne, że staranność około nich wiele wpływa na ich zdrowie, a tem samem na zdrowie całego organizmu. Jak w artykule o skórze powiedzieliśmy, że skóra potrzebuje żywności, tak samo dzieje się z włosami; za mało, lub za wiele żywności, a wcześniej czy później podlegną włosy chorobie a ostatecznie śmierci. Żywności dla włosów nie będziemy szukać w słoiczkach perfumiarzy, szarlatanów, i w buteleczkach niegodnych tej nazwy „środków zaradczych przeciw osłabieniu i wypadaniu włosów” ale w powietrzu, w skórze, i w zdrowiu, tej roli, na której porastają włosy.

Powietrze najlepszą jest żywnością włosów, w tym przedmiocie nie potrzeba długich dowodzeń; zauważmy tylko różnicę między roślinami rosnącymi pod gołym niebem, a pielęgnowanymi w cieplarniach pod nakryciem, jak te ostatnie, wybujałe i na pozór okazałe, rychło blednieją i krzywią się, a pnąc się w tę stronę gdzieby rade zaczerpnąć powietrza, zdają się wzywać „ratunku”!

Tak samo ma się rzecz z włosami. U kobiet są one bez porównania piękniejsze, dłuższe, grubsze, i zdrowsze, aniżeli u mężczyzn. Nie prawda co wieść niesie, że krótki, rozum, długie włosy. Przyczyny piękności włosów u płci pięknej szukać trzeba w powietrzu, a nie w krótkości rozumu, bo zresztą nasze czcigodne Polki znanesą w świecie nietylko z piękności twarzy, włosów, zębów, skóry, ale i z rozumu. Kobiety lepiej szanują dary Boże, aniżeli my mężczyźni; ich kapelusiki bardziej są dla ubrania głowy, jak pokrycia włosów, a że te są w nieustannej styczności z otaczającym je powietrzem, dlatego rosną długie i są piękne. Któraż to ze płci pięknej, z wyjątkiem chyba nieszczęśliwych turczynek, nosi jak my krymki na głowie, różne czapeczki a nawet *czépeczki*, na nogach jakieś tam tureckie czy chińskie

(*) Patrz o temperamentach w Hygienie kobiet i dzieci w VI. zeszytach wyszłej przez Redaktora Przyjaciela Zdrowia, 1861 w Warszawie.

pantofelki? Kobiety zawsze mają głowy odkryte, i dlatego to włosy ich będąc w ciągłej styczności z powietrzem są dobrze żywione, a tem samem są piękne i zdrowe. My z naszymi piramidami, cylindrami na głowach, do czegośmy podobni? Jeżeli plęć piękna ubraniem nie przekracza granic które jej zakreśla moda, wszechwładnie rządząca w Paryżu, czyni to dla harmonii ogólnej, dla podobania się wszystkim ludziom ucywilizowanym, czyni więc słusznie i rozumnie, bo *podobac się* jednemu i umieć *podobac się* wszystkim, jest tajemnicą życia kobiecego; my mężczyźni inną mamy do odkrycia tajemnicę, nią jest, *świat moralny, świat ducha*. W nieustannej walce złych i dobrych losów, mimo najwyższej dążności ustalenia szczęścia ludzkiego na ziemi, staramy się o przypodobanie kobiecie, téj przyrodzonej naszej towarzysze. Ale biada temu, kto myśli, że podoba się kobiecie, jeżeli przystrajac się zacznie à la mode, utrefionych będzie włosów, z długimi na przód wystającymi paznogciami, wszczepionym szkiełkiem w oku, przez które jak z lufciku zdaje się, że ktoś wygląda! Kobiety płocze tylko przyglądają się tym mamidlom, i poklaskują utrefionym kędziorom, szkiełkom, znaczkom, paznogciom etc., ale kobiety mądre i dobrze wychowane patrzą *w głowę* mężczyzny, badają jego serce, czy tam Bóg mieszka, czy tam wszystkie pulsa biją dla kraju, dla bliźniego? Porzućmy więc te tak zwane mody paryzkie, londyńskie i inne, bo nam z niemi nie do głowy, a postępujemy drogą mądrości, na której nas Opatrzność postawiła. Dbajmy o zdrowie ciała i ducha zarazem, o zdrowie każdego organu z osobna, a wtedy utrzyma się równowaga w całym naszym organizmie, tak konieczna do utrzymania zdrowia i włosów. Pokrywajmy głowy nasze ubraniem lekkim, ułatwiającem przystęp powietrza, bo ono jedyną jest żywnością włosów. Niech skóra, na której one rosną, w największej utrzymana będzie czystości, bo w niej każdy włoszek czerpie sok życia.

Między ludźmi w ogólności więcej bez porównania jest łysych mężczyzn jak kobiet; przyczyną tego główną jest brak powietrza, a że go nigdzie nie zbywa, nieznaną siłą ważności przywiązanej do powietrza, szkodzimy włosom i ich zdrowiu. Wszelkie ubranie tamujące łatwy przystęp powietrza, jak krymki, czapeczki z aksamitu lub jedwabiu, są dla zdrowia włosów szkodliwe. Skóra na czasce jak i na całym ciele zostaje w stanie nieustannych mniej lub więcej obfitych potów, jeżeli je podtrzymamy niestosownem nakryciem, sprawiamy że włosy są jakby w ciągłej kąpeli; a że ta przeciwną jest ich zdrowiu, więc one niechęć zostawać pod ciągłym przymusem osobistym, oburzają się, czyli wpadają w chorobę z której wymierają. Zauważcie Szanowni Czytelnicy, że na samym czubku głowy zaczyna świtać łysina, i pół łukiem, jak zorza, rozszerza się ona na wierzchu głowy, w stronach zaś bocznych koło uszów, włosy pozostałe, są gęste i rosną, mimo że górna część głowy, jest już jak kolano. Ta sprzeczność, na jednej głowie, tu goło, tam suto, sprawia na patrzących nieprzyjemne wrażenie; ale niekiedy zdarza się słyszeć, jak chwala ludzie a zwłaszcza panie, że ktoś pięknie łysy! Nie wierzę, żeby mogła podobać się komu łysina, a jeżeli zasługuje na pochwałę, to zapewne nie łysina, ale głowa co ołysiała.

Włosy znajdujące się na całej powierzchni ciała, chociaż o wiele różnią się od włosów głowy, co do swój natury nie różnią się od nich. Wszystkie gdzie rosną są konieczne potrzebne, nie tylko dla tego żeby dać opór, jakiemu wypadkowemu uderzeniu, ale głównie żeby osłabiać zbytęzną drażliwość skóry, a będąc z natury złemi przewodnikami elektryczności, rozpraszają zbytęzny napływ elektryczności żywotnej ku powierzchni skóry.

Włosy pięknym są darem Opatrzności! Szkoda tylko, że w naszym społeczeństwie tak wielu jest łysych, do liczby których należy Przyjaciół Zdrowia. Ale bardziej jak swoich straconych włosów, żałuje on umy-

ślnie obcinanych lub golonych. Żal swój rozciąga do polek wyznania Mojżeszowego. Niewtajemniczony w przepisy zakonu, ciekawy byłem dowiedzieć się na pewne, czy przepisy Mojżesza mogły być tak surowe i zawzięte, żeby nakazywały mężątkom golenie głów? Otóż przypadkiem w podróży moich na wschodzie, zaznajomiłem się w Kostantynopolu z uczonym bardzo teologiem hebrajskim, który tak mnie oświecił:

„Podług praw Mojżeszowych, ostrzyżenie włosów mężątkom żydowskim nie było nakazanem, owszem Mojżesz uważał włosy za ozdobę kobiet żydowskich, i tylko kobietom zabranym w czasie wojny do niewoli kazał obcinać włosy, a to dla tego aby odejmując najpiękniejszą ich ozdobę, obrzydzić je żołnierzom, a przywiązać miłością do żon i dziewic izraelskich. Na dowód że kobiety izraelskie nie obcinały włosów, przytaczał mi i to, że kobiety obwinione o cudzołóstwo, stawały przed sądem z *rozczochanemi włosami*, zatem nie mogły być ogolone lub ostrzyżone. Dopiero w rozproszeniu, wydali rabini polecenie strzyżenia i golenia włosów, w celu odróżnienia panien od mężatek, a tem samem zapobieżenia niewierności małżeńskiej. Zwyczaj ten głęboko zakorzenił się u matek naszych, i w takim jest poszanowaniu że wiele z nich pokazanie włosów mężczyźnie, na równi stawiały z cudzołóstwem. Zresztą zwyczaj ten strzyżenia i golenia włosów, zachował się wśród fanatyków, tak zwanych Chassydów (Chussyci).” To są słowa bardzo uczonego teologa; życzyłyby należało, aby je wszyscy Polacy wyznania Mojżeszowego zawsze mieli w pamięci. (d. n.)

ROZMAITE FAŁSZOWANIA

ARTYKUŁÓW ŻYWNOŚCI I NAPOJÓW

I SPOSOBY ROZPOZNAWANIA ICH.

CZOKOLADA.

Do powszechnionych artykułów żywności należy czekolada. Pożywny i smaczny ten wyrób, spożywany w znacznej bardzo ilości we Włoszech, Francji, Anglii i Niemczech jest ważnym przedmiotem handlu. Jak wiadomo czekolada wyrabia się z ziarenek kakaowych. Ziarnka te są nasieniem, znajdującem się w owocu drzewa znanego pod imieniem *Theobroma cacao*, dziko rosnącego w Ameryce, między Meksykiem i Gwineją, na Antyllach i w innych pod-zwrotnikowych krajach, ztąd sprowadzono je do wysp Maurycyego i Burbońskich, gdzie szczęśliwie przyjęło się.

Owoc tego drzewa ma długości 6 do 8 cali, jest formy ogórkowatej, ale wypukłością swoją zbliża się do małego melona, jest koloru żółtawo-czerwonego i oznaczonego jak melon dziesięcią podłużnymi zewnętrznymi bruzdkami. Rozkrajawszy twardą jak skóra łupinę, widzi się jak w arbuzie 5 podłużnych rzędów, w których znajduje się 25 do 40 ziarn. Ziarna te są właściwem kakao. Dla odebrania im gorzkiego smaku składają je w massie, pokrywają ziemią i po krótkiej fermentacji, oczyściwszy, suszą na słońcu; w tym stanie kakao rozprzedają na cały świat. Przednie gatunki kakao z powodu bardzo wysokiej ceny, i miejscowej po największej części konsumpcji, w małej tylko ilości sprowadzają do środkowej Europy; zwykle zatem wyrabiają czekoladę z bardzo posledniego gatunku, sprowadzanego szczególniej z Kajenny, Martyniki, z Indyj

wschodnich i innych okolic świata. Kakao do nas i do Niemiec sprowadzane, jest drobne, koloru ciemno-brunatnego, łupina jego jest chropowata i cierpkiego smaku. Mimo to taryfy celne wykazują, że rocznie wchodzi do Niemiec 13 milionów funtów [po największej części złego kajeńskiego kakao.

Składowe części kakao są następujące:
W 100 częściach znajduje się:

Tłuszczu czyli masła . . .	51
Krochmalu, gummy . . .	22
Żywicy	20
Pierwiastku kakaowego v. theobrominy	2
Wody	5
	100

Masło kakaowe jest białe i twarde jak łój, smak ma przyjemny słodki, rozpuszcza się w zagotowanym spirytusie winnym, w zimnej zaś wodzie skupia się, i całą masą opada na dno.

Krochmal, gumma i żywica, stanowią w kakao właściwe części pożywne. Theobromina, czyli pierwiastek tego ziarna, składa się z takich samych prawie części, co pierwiastki kawy i herbaty. Łupina kakao bardzo mało zawiera tłuszczu, trochę gumy, a najwięcej ma roślinnego włókna, ztąd też licha jest jej wewnętrzna wartość. Ziarno kakaowe zaliczone jest jak mleko do najpożywniejszych pokarmów; z tego powodu zwrócili uczeni szczególniejszą uwagę na czekoladę, jako na ważny artykuł żywności, a zdziwieni jej niesłychaną taniością, z pomocą drobnowidzu i chemii zbadali, że główną przyczyną taniości czekolady jest fałszowanie jej różnemi przyprawami i sposobami. Słynni chemicy francuzcy pp. Girardin i Bidard, a z Niemców Dr. Kleneke w Lipsku i inni, doszli w badaniach swych do najpomysłniejszych wypadków, wykryli bowiem najrozmaitsze sposoby fałszowania czekolady i podali zarazem łatwe sposoby poznania się na oszustwie. W tym celu podciągnęli pod najcisłejsze naukowe sledz-

two najrozmaitsze gatunki kakao, i czekolady, sławne swem pochodzeniem, tytułem, a często samą etykietą, jak np. *Chocolâte double*, *Chocolâte de santé* bez zapachu, Czekolada homeopatyczna i t. d. Otóż wykazało się, że sztuka fałszowania tak wielki uczyniła już postęp, że oprócz najrozmaitszych przypraw roślinnych, mineralnych, zwierzęcych, i sztucznych, zastępujących właściwe części składowe kakao, lub nadające znacznie większą wagę, są i takie czekolady, w których nie ma ani śladu kakao. Taką czekoladą jest sławna, tak nazwana dubeltowa czekolada, bez zapachu.

Dla rozróżnienia czekolady fałszywej od prawdziwej, potrzeba pomocy drobnowidza i znajomości chemii. Pierwszy najdokładniej i oddzielnie przedstawia każdy ułomek wchodzący do składu śledzonego ciała, druga rozróżnia naturę każdej z osobna części, a umiejętnem jej zastosowaniem wykazuje najoczywiściej fałszerstwo. Śledząc pod drobnowidzem (Fig. 9.) kawałeczek tylko

Fig. 9.



Komórki ziarnka czystego kakao. A powiększone o 200 razy
B powiększone o 500 razy.

ziarnka kakaowego przedstawia się ono w formie małych różnokształtnych komóreczek, napełnionych bardzo drobnymi okrągławymi ziarneczkami, zawierającymi w sobie krochmal i tłuszcz; wszystkie są ko-

loru mniej więcej brunatnego. Zwilżywszy tę część kakao eterową tynkturą jodiny, po wysuszeniu, cała masa przedstawi się w kolorze niebieskim; zafarbowane te cząstki są właściwym kakaowym krochmalem. Spekulanci nie zanieśli radzić się drobnowidza, z jego pomocą spostrzegli, że mąka lub zwyczajny krochmal zwilżony jodyną przedstawiają się także w kolorze niebieskim; co do koloru więc byli spokojni, ale nie przypuszczali, że jest łatwo odkryć fałszerstwo i to w sposób następujący.

Bierze się odwar czekolady gotowanej na wodzie i filtruje go się, potem rozcieńcza się go wodą. Jeżeli czekolada nie jest fałszowana, to za dodaniem małej ilości jodiny, cały odwar przybierze kolor utrzymujący środek między zielonym i niebieskim; jeżeli zaś w czekoladzie znajduje się mąka lub krochmal, wtedy przedstawia się w kolorze ciemnym niebieskim, jeżeli nadto opadnie jakiś osad, dowodem będzie, że w miejsce dobrego cukru domieszano kassonady.

Fig. 10.



Czekolada fałszowana: a komórki czystego kakao, b krochmal ziemniaczany, c mączka z sago.

Pijąc czy jedząc czekoladę fałszowaną dodaniem mąki zwyczajnej ziemniaczanej lub krochmalu, można ją i po tem rozpoznać,

że czekolada fałszywa oddzieli się od prawdziwej; że mąka czy krochmal opada własnym ciężarem na dno, że odwar jej jest gęściejszy jak być powinien, nie tak łatwo rozpuszcza się w ustach i zostawia na języku nieprzyjemny osad.

Fałszerstwo najpospolitsze jest z kakaowych łupin, które jak to wyżej zauważyliśmy, zupełnie w częściach swoich składowych różnią się od ziarenek.

Do Irlandyi np. sprowadzają samych łupin rocznie 800,000 funtów. Czekolada taka jest niepożywną, niezdrową, bo drażnieniem organów pokarmowych sprowadza biegunkę. Z domieszaniem części mącznych czekolada nie ma dostatecznej ilości tłuszczu; dla zastąpienia jej braku używają tłustości zwierzęcej lub żywicznej, jak masło, łój, różne oleje; często też dla nadania zapachu mieszają tolutuński lub peruwiański balsam, ten ostatni szczególnie używany jest w miejsce wanilli. Wszelkie temi sposobami fałszowane czekolady dają się rozpoznać po smaku i zapachu; jeżeli tłustość zwierzęca jest domieszana, to prędko zepsuje się wystawivszy ją tylko na wpływ świeżego powietrza i ciepła, w smaku jest gorzka, i czuć ją starością. Można też doświadczyć w ten sposób: uskrobawszy trochę czekolady, rozpościera się ją na białym papierze; po pięciu dniach najdalej, jeżeli znajduje się w niej tłustość zwierzęca, czekolada zepsuje się i nabierze smaku gorzkiego, gdy przeciwnie czekolada czysta, nie zawierająca w sobie oprócz kakaowego masła żadnej obcej tłustości, zawsze zostanie słodką i przyjemnego smaku. Zwykle zapach czekolady zfałszowanej obcą tłustością jest serowaty, czyste zaś masło kakaowe nie ma żadnego zapachu. Masło kakaowe rozstapia się na 25 stopni ciepła, pomieszane zaś z inną tłustością potrzebuje 28 stopni. Czysta czekolada z samych ziarenek zrobiona, po 10 minutowem zagotowaniu w dziesięciu uncjach wody wydaje mniej więcej 65 granów tłustości, która po ostudzeniu skupia

się na powierzchni w massie małych okrągłych oczek; fałszowana z łupinami nie da jak 40 granów, a jeżeli obcą domieszano tłustość, to będzie jej na powierzchni znacznie więcej, i oczka nie będą okrągłe, ale różno-kształtne. Dla nadania czekoladzie większej wagi, dorzucają do niej rozmaite mineralne substancje. W Anglii, gdzie fabrykacja fałszywej czekolady doszła do bardzo wysokiego stopnia, dodają żółtej mineralnej farby, okry, tartej cegły, wapna, a nawet zjadliwej trucizny cynobru. Londyńska komisyja zdrowia wykryła, że w 70 rozmaitych gatunkach czekolady, 39 było fałszowanej okrą. Kupując czekoladę należy szczególniejszą zwrócić uwagę na jej kolor; jeżeli czerwona to niezawodnie znajduje się w niej jaki minerał, a często bardzo i cynober.

Wszystkie tego rodzaju fałszowania odkryć można za pomocą chemicznych doświadczeń.

Fig. 11.



Czekolada fałszowana: a k omóreczki kakao krochmal kakaowy, łupinki kakaowe, b krochmal ziemniaczany.

Czekolady zdrowia zawierają w sobie rozmaite leki, jak mech islandzki, arrowrot, sago, salepę, tapiokę, chinę, jodek żelaza; czekolady żołądkowe zawierają ekstrakty kalmusu, gencyanny, kolumba i t. d., przeciw robakom mieszają właściwe lekarstwa, a na-

wet żywe srebro, i różnieniedokwasy. Rozpoznaje się je rozpuszczając czekoladę w wodzie; wtedy części mineralne osiadają na dnie naczynia, inne zaś roślinne rozpuszczają się w spirytusach winnych.

W naszym kraju bezwzględnie, że konsumpcja czekolady w porównaniu z innymi krajami jest bardzo mała, nie obeszło się bez fałszowania. Pytamy się jakim sposobem sprzedawać można funt czekolady po złp. 2, jeżeli funt kakao kosztuje złp. 1 gr. 18? a powiedzieliśmy wyżej, że dobra czekolada powinna być bez łupin. Dla utrzymania też handlu, nasi fabrykanci poczciwsi od zagranicznych, dodają mąki zwyczajnej lub kartoflanej i masła. Cechy wykrywające to fałszerstwo już wykazaliśmy.

Czekolada homeopatyczna im mniej w sobie zawiera ziarenek czystego kakao, tym lepiej odpowiada celowi; spekulanci też, przejęci ważnością tej kwestyi, z jednego ziarenka kakao, robią funt czekolady. Jest to bardzo homeopatycznie.

Czy są jeszcze te czekolady w Warszawie — nie wiem? ale zapewniam że były, oznaczone w jednym szeregu różną ceną od 2 do 7 złp. za funt. Ta różnorodność gatunków ztąd pochodziła, że nadano im dowolną cenę, bo upewniam, że wszystkie z jednej pochodziły massy. Czy ten sposób handlowania, nie należy do fałszerstwa?

WETERYNARYA.

Kołowacizna owiec.

W opisie choroby trzody chlewniej, pod nazwą *wągrów* (*) poznaliśmy już sposób przeistaczania się wnętrzaków pęcherzowatych na tasiemcowe, czyli na tak zwane so-

(*) N. 3. O wągrach.

litery i przeciwnie; poznajmy teraz drugą chorobę, powstającą także z przemiany wnętrzaków, chorobę stanowiącą dotkliwą klęskę w wielu owczarniach, znaną pod imieniem *kołowacizny*. Choroba ta, lubo zdarza się niekiedy u innych rodzajów zwierząt, a mianowicie u bydła rogatego, jest jednak najpospolitszą u owiec. Siedlisko téj choroby jest w jamie czaszki, przyczyną zaś wnętrzak pęcherzowy, nazwany *wodnicą mózgową*, a mieszczący się na powierzchni lub w samym środku mózgu. Wnętrzak ten stanowi pęcherz wielkości nieraz kurzego jajka, złożony z przejrzystej błony, surowicą czyli wodnistą cieczą wypełnioną, na powierzchni której dostrzedz się daje mnóstwo białych wyniosłości, do krupy podobnych stanowiących główki wnętrzaka.

Liczne doświadczenia z umysłu przedsiębiorane przekonały, że rozwijanie się pęcherzowego tego wnętrzaka, spowodowane zostaje, gdy owca połknie dojrzałe już jajka, zawarte w ogniwach tasiemca żyjącego we wnętrzościach psa, i nazwanego przez Küchenmeistra *Taenia coenurus*; i że przeciwnie pies zjadłszy mózg owczy zawierający wodnicę, rozwija w sobie tasiemca, o którym mowa.

Znając ten sposób wykształcania się wodnicy mózgowéj w tasiemca psa i przeciwnie, łatwo już wytlómaczyć sobie z kąd pochodzi, że niektóre owczarnie plagą kołowacizny są dotknięte, gdy inne pod podobnymi warunkami zostające, a często w sąsiedniej okolicy położone, choroby téj wcale nie znają. Otóż w tym wypadku pies, czasem nawet owczarski, jest jedynym źródłem, z którego owce zaród choroby czerpią, i przeciwnie owce kołowate przyczyniają się do powstania u psów miejscowych tasiemca.

Głowy padłych lub zabitych owiec kołowatych, przeznaczają się zwykle na pokarm dla psów miejscowych; w skutek tego rozwija się w ich wnętrzościach tasiemiec. Ogniwa tego robaka, zawierające w sobie jajka na przyszłe potomstwo po

dojrzeniu oddzielają się, i wraz z odchodami wyprowadzone zostają na zewnątrz; jajka te, nie ulegają prędkiemu zniszczeniu, a wtedy nawet, gdy same ogniwa tasiemca pogniły, one w stanie zdrowym pozostają na pastwisku i połknięte wraz z paszą przez owce, przeobrażają się w wodnicę mózgową, sprowadzającą kołowaciznę. Dla zaradzenia strasznej tej pladze, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na miejscowe psy, a mianowicie na użyte do strzeżenia trzód, strzegąc aby nie były dotknięte tasiemcem. W celu zapobieżenia zaś rozwijaniu się u psów miejscowych rzeczzonego wnętrzaka baczna zwracać należy uwagę, aby nie jadły głów owiec dotkniętych kołowacizną, które dla wszelkiej pewności należy głęboko zakopywać lub palić.

Bez téj ostrożności wszelkie środki nie podołają zaradzić złemu, długi zaś szereg leków oddawna najbezszybciej używanych przeciw kołowaciznie, dowodzi jak błędne o przyczynach téj choroby miano wyobrażenia.

Ważność też wyż wskazanego sposobu postępowania znalazła już ogólne uznanie, tak dalece, że w niektórych krajach zostało ono nawet przepisami prawa krajowego zalecone.

Pozostaje jeszcze podać tu oznaki kołowacizny cechujące. Co do przypadków za życia, te są rozmaite, stosownie do stopnia rozwoju wodnicy i miejsca gdzie ona na mózg wywiera ucisk. Dopóki wodnica jest mała, oznaki nieprzytomności owcy i niezwykłych jój ruchów mniej są widoczne, lecz doszedłszy znaczniejszych rozmiarów, mocno mózg uciska, a w takim razie przypadki chorobne są widoczniejsze. Owca traci apetyt, spostrzega się częste jój zapomnianie, a ztąd przerwy podczas jedzenia; głowę ma czasem więcej ku jednej stronie skierowaną, czasami chodzi w kółko (obracając się ku stronie na której mózg jest uciśnięty) niekiedy trzyma głowę do góry podniesioną, z trudnością postępuje naprzód;

często cofa się w tył gdy wodnica mieści się na tyle mózgowia, to jest na mózdzku; zdarza się znowu, że zwierzę bezprzytomnie biega naprzód, trzymając głowę nisko spuszczoną tak, że uderza nią o ziemię (upada na to miejsce, gdy robak pęcherzowaty na przodzie mózgu jest usadowiony). Przy coraz znacniejszym wzroście wodnicy, kość czaszkowa w tem miejscu gdzie wnętrzak wywiera ucisk cieńszeje, i to do tego stopnia, że ugina się pod naciskiem palca, niekiedy nawet jest całkowicie przedziurawioną. W tym razie, za uciśnieniem miejsca miękkiego objawiają się niezwykle konwulsyjne drgania. W każdym wypadku, przy opisanych przypadkach zwierzę coraz bardziej nędznieje, z osłabienia nie jest w stanie zdążyć za trzodą, w owczarni i na polu leży prawie ciągle, i wreszcie przy wzroście ogólnego wycieńczenia ciała, wśród kurczów i drgań konwulsyjnych po kilku miesięcznym cierpieniu, kończy życie.

Opisane symptomata, lubo charakteryzują kołowaciznę, zdarzają się jednak podobne, w niektórych innych cierpieniach owiec, mianowicie w chorobie zależącej od obecności *gzów owczych* (oestrus ovinus) w zatokach przy nozdrzowych. Dla tego do stanowczego wyrzeczenia, że istniejąca w gromadzie choroba jest rzeczywiście kołowacizną, mniej doświadczony przynajmniej wtenczas dopiero uważać się może zupełnie upoważnionym, gdy już przy sekcji naocznie się przekonał, o obecności w jamie czaszki wnętrzaka pęcherzowatego, wyż określoną budowę posiadającego.

APTECZKA DOMOWA.

O TYZANNACH.

(Dokończenie).

O czasie i ilości potrzebnych ziół do przyrządzenia powyższych rodzajów tyzanny.

Co do infuzji (naparu) takowa odbywa się nader szybko. Mając pod ręką gotującą się wodę, nalewa się ją na rośliny z których

chcemy otrzymać infuzję, przykrywa się oile możności najszczelniej naczynie, w którym odbywa się ten proces farmaceutyczny, poczem pozostawia się cały ten preparat w spokojności przez pewny przeciąg czasu, od kilku do kilkunastu minut, aż póki gorąca woda nie wciągnie w siebie pierwiastków potrzebnych wyciągających się z roślin.

Mając do czynienia z mchami lub podbiałem trzeba zachować pewną ostrożność nim je zostawimy w stanie naciągania, t. j. trzeba je sparzyć małą ilością wrzącej wody, zlać ją, poczem zalewa się je na nowo dla utrzymania potrzebnego naparu. Celem tej dodatkowej operacji, którą nazwiemy splukiwaniem, jest odciążenie z roślin, powyższych wymienionych pierwiastków zbyt ostrych. Co do potrzebnej ilości roślin, na zrobienie infuzji takowej, nie będziemy oznaczać na wagi apteczne, bo niedokładność w tym względzie nie pociąga za sobą złych następstw, trochę mniej lub więcej nie nadweryży skutku. Dobra szczypta do półkwarty, a dwie szczypty do całej kwarty stanowi tu, ilość zwykle używaną. Dekokcyja (odwar) wymaga jedno lub kilka godzinnego gotowania, niekiedy nawet sam lekarz oznacza czas trwania gotowania aż ubytku pewnej oznaczonej ilości płynu. Ilość ingrediencyj, potrzebna do dekokcyi, jeśli nie jest przepisana przez doktora, to pozostaje do wolnego rozporządzenia przyrządzającego, tak zupełnie jak gospodyni pozostawia światłemu sądowi swój doświadczonój, kucharki osądzenie jaką ilość korzeni lub włoszczyzny, dodać potrzeba do ugotowania dobrego rosółu w garnku, zawierającym pewną oznaczoną miarę.

Co zaś do maceracyi (nalewki) takowa potrzebuje czasu od dwunastu do dwudziestu czterech i więcej godzin, ilość zaś surrogatów do niej potrzebna, zawsze oznaczaną bywa przez lekarza.

Klarowanie, ustawianie się, domięszywanie syropu lub cukru i temperatura tyzanny.

Ustawianie się tyzanny nie potrzebuje wielkiego wykładu, odbywa się ono według naj-

zwyczajniejszych praw fizycznych, mianowicie przez pozostawienie na jakiś czas w spokojności naczynia, w którym odbywa się przyrządzanie tejże tyzanny. Wtedy to substancje, z których się przyrządza tyzanna, jako cięższe od wody opadają na dno naczynia, tak dalece, że można płyn z wierzchu w szklanę lub fliżankę odlać, byle tylko czynność tę wykonywać z uwagą i cierpliwością.

Klarowaniem, nazywamy czynność, która się odbywa przez cedzenie tyzanny za pomocą sitka, lub gęstego płótna. Co zaś do syropów, ponieważ tyzanna ma także misyą pocieszenia chorego w dyecie, więc trzeba się w tem stosować do gustu a nawet kaprysu chorego. Ważnem tutaj zadaniem przyrządzającego będzie, żeby syrop dokładnie z tyzanną rozmieszał, aby takowy nie osadził się na dnie naczynia, w którym się podaje choremu. Niech więc troskliwy dozorca cierpiącego, dokładnie skłóci łyżeczką tyzannę wraz z syropem, lub takową z góry i z impetem nalewa na syrop już w szklance będący.

Również można używać cukru lub miodu, tylko tego ostatniego w stosownych razach; miód bowiem jest ściągający, chociaż dla tego ostatniego przymiotu w niektórych razach bywa właśnie potrzebnym, niekiedy jednak może być szkodliwym.

Jeżeli przy przyrządzaniu tyzanny zachodzi konieczność oszczędności, a chory domaga się koniecznie osłodzonej tyzanny, to można słodycz syropu, cukru lub miodu z dobrym zastąpić skutkiem drzazgami lukrecyi.

Co do temperatury tyzanny, takowa powinna być różną, stosownie do słabości, lub skutków, jakie przez użycie wywołać chcemy. W ogólności rzadko kiedy przenosić powinna 26 do 32 stopni, w razach tylko, kiedy chcemy przywołać silne poty, używa się gorętszej tyzanny.

W cierpieniach nerwowych, w malignie, osłabieniu, lepiej jest dawać tyzannę zimną.

Nie możemy dosyć zalecić czytelnikom naszym baczności w tym względzie, zła bowiem lub przesadzona co do temperatury swój, tyzanna, zamiast ulgi, rzeczywistą szkodę przynieść może choremu. Moglibyśmy tutaj zacytować tysiące smutnych przykładów, niechże więc pielęgnujący w tym względzie zastosuje się do swego doświadczenia, lub zdrowego rozsądku, albo w razie niewiadomości: do zdania światłego lekarza.

*Niektóre uwagi nad tyzannami,
oraz podział takowych ze względu na skutki
wywołać się mające.*

Tyzanny, jak to już wyżej powiedzieliśmy, oprócz leczenia chorego, mają za zadanie lekkie posilanie go, utrzymywanie w dyecie, zajmowanie mu czasu, i pociechę moralną. Nie powinniśmy zatem przeciążać chorego ilością tyzanny daną mu w ciągu doby, i powinniśmy urozmaicać mu sinaki takowej.

Tyzanny ze względu na swe skutki, dzielą się na: 1^o *Chłodzące*, te dzielą się na tyzanny rozrzedzające i tyzanny zwilżające. Nazwania te pochodzą głównie od tego, że piciem tego rodzaju tyzanny, powiększa się części wodniste krwi, rozrzedzając i przygluszając jej ostrość. Tego rodzaju tyzanny są najczęściej używane, i każdy z łatwością pojmie ich użyteczność, do uspokojenia takich symptomów, jakimi są: pragnienie, gorączka i niesmak. Serya ta składa się z infuzyj fiołków, malwy, szlazu, bławatków, wreszcie roślin posiadających lekką gorycz, jako to: cykorji, szlazowego korzenia, lukrecyi, Inianego siemienia, wreszcie dekokcyje (odwary) z jęczmienia i solucje z gummy i krochmalu, rosółki z cielęciny i z kurczęciny i tak zwane kapłony z wody z bułką.

2^o *Tyzanny kwaskowate* czyli *ściągające*, tak nazwane, że kurczą łagodnie błonę szluzową i wstrzymują do pewnego stopnia krążenie krwi. Każdy to łatwo zauważyć może, dołożywszy cokolwiek kwasu. Tyzanny te są

również chłodzące, ale posiadają nadto i inne przmioty, których brakuje tamtym, mianowicie: pomagają do zwalczania gorączek żółciowych, miarkują zbytnie poty, wstrzymują dyarye, dysenterye i wszelkiego rodzaju krwotoki. Unikać jednak ich wypada w razie następujących cierpień; jako to: irytacji gardła lub kanałów oddechowych, ponieważ, powodując kaszel, mechanicznie powiększają zapalenie.

Serya tyzann wzniecających poty, jest dosyć liczną i często używaną. Składa się ona z naparów lub odwarów z następujących ziół i korzeni: bżowego kwiatu, sarsaparelli, lipowego kwiatu, sasafrasu, nasienia anyżu, gwajakaju, squiny, marchwi i t. d.

Przyznamy tutaj jednak z pokorą, że wszystkie te tyzanny, głównie dla tego wywołują poty, iż są podane gorące; przyczynia się tutaj również i ilość spożytego płynu. Przy tej sposobności nadmieniamy o dosyć powszechnem a bardzo błędnem mniemaniu, iż wywołaniem potów, z każdej choroby wyleczyć można. W chorobach bowiem, w których oddychanie jest utrudnione i ciężkie, oraz w ogólnych osłabieniach i zwałeniach, wywołanie potów jest bardzo szkodliwe; przyspieszając cyrkulacją krwi, poty te jeszcze bardziej osłabiają, zwałają i nużą chorego.

3° *Tyzanny toniczne* czyli *wzmacniające*. Ten rodzaj używa się skutecznie we wszystkich chorobach towarzyszących podeszłemu wiekowi. Tu należą infuzye z rumianku, centaury, dekokcye z chininy, korzenia genyanny, nareszcie napoje sfermentowane, jako to wino, piwo i porter, rozumie się rozcieńczone stosowną ilością wody.

4° *Tyzanny przeciw nerwowe*, same miano wskazuje już ich użytek.

Do tej liczby należą infuzye z kwiatu i liści pomarańczowych, z liści melissy, mięty, korzeni waleryany, liści orzechów włoskich i z innych aromatycznych ziół. Niechcąc jednak być powodem szkodliwych pomyłek, ostrzegam, że używając tyzanny z powyższej wy-

mienionych ziół, baczyć trzeba czy chory przytém nie jest dotknięty jaką słabością zapalną, która się pod temi symptomatami nerwowymi ukrywa, rozeznac to jednak można (kto potrafi) po kolorze języka i pulsie, w takim bowiem razie stosowniejsze byłyby tyzanny chłodząco-rozrzedzające.

Jest jeszcze wiele innych podrzędnych gatunków tyzanny, ale my ograniczymy się najuż wyliczonych, dodając nawet, iżby było do życzenia, żeby wynaleziono jeden rodzaj tyzanny, wszystkie powyższe zastąpić mogący.

Rozmaitości.

WYKAZ

*bydła rogatego znajdującego się w mieście
Warszawie w r. 1861*

	Liczba sztuk			
	Wołów	Krów	Jałowizny	w Ogóle
W cyrkułach 1 i 2	—	95	13	108
„ 3	—	33	—	33
„ 11	—	54	—	54
„ 4, 5 i 6	—	244	8	252
„ 7 i 8	2	378	7	387
„ 9 i 10	7	412	27	446
„ 12	1	242	23	266
Razem	10	1458	78	1546

STAN BOGACTWA KRAJOWEGO POD WZGLĘDEM LUDNOŚCI I ŻYWEGO INWENTARZA w r. 1860.

Nazwisko Gubernji	MERYNOSY										METYSY			POSPOLITE			LUDNOŚĆ		
	Buhaje	Wóły nierobocze	Krowy	Cielęta	Swinie	Wóły robo- cze	Barany	Owce	Skopy	Barany	Owce	Skopy	Barany	Owce	Skopy	Mężczyzn	Kobiet	W ogóle	
Warszawska	5723	59026	320671	96816	291469	162906	8557	162364	76433	26370	449374	288113	24610	300228	145031	752199	813086	1565285	
Radomska	2354	12475	204678	62522	131614	102012	11934	125847	84621	8465	151972	69723	8573	129868	37466	445950	486987	932937	
Lubelska	2983	28339	227762	73864	171961	128575	15558	94177	47422	26712	160991	83571	20378	167250	62847	466084	501121	967205	
Płocka	2473	6234	116912	39868	138418	64642	5304	67823	80331	5331	68726	43331	11403	135866	61420	271558	290347	561905	
Augustowska	4659	10968	130323	28551	193949	83308	8652	58250	18655	1309	5976	6918	25805	230317	63633	309018	327513	636531	
M. Warszawska	"	10	1536	"	"	"	"	"	"	"	"	"	"	"	"	80759	82046	162805	
Razem	18192	117552	1001885	301121	822811	538843	50005	508461	307462	68187	837039	491656	90569	863529	370097	2325568	2501100	4826668	
						656395													

3587005

O zadawaniu trucizny szczurom

i innym szkodliwym zwierzętom.

Najznakomitsi uczeni i akademie nauk cywilizowanej Europy, nie od dzisiaj zajmują się najpewniejszym i najbezpieczniejszym sposobem trucia szczurów i innych szkodliwych zwierząt. Rzecz ta bowiem niemałej jest wagi, nietylko pod względem zabezpieczenia swój własności od szkody, ale i pod względem zdrowia i bezpieczeństwa publicznego. Trucizny niewłaściwie lub nieostrożnie zadawane szczurom, służyły nieraz w zbrodniczych celach do otrucia ludzi, częściej może przez prostą pomyłkę zabijały ludzi i zwierzęta domowe. Aby zapobiedz takim wypadkom starano się mięszać do trucizn przeznaczonych na szczury, ciało smaczne albo barwiące. I tak projektowano do kwasu arsenikowego dodawać błękit pruski. Później paryżka szkoła farmacyi, na wezwanie ministra handlu, aby podała przepis przyprawy arsenikowej na szczury, któraby nietylko nie dopuszczała żadnej pomyłki, ale nadto *zapachem, smakiem i kolorem* sobie właściwym, zapobiegała wszelkim usiłowaniom morderstwa, przepisała następujący skład przyprawy: lój topiony, mąka pszenna, kwas arsenikowy (acide arseniex), sadzeiessen-cya anyżkowa. Skutkiem tego minister handlu postanowił, iż arsenik w takim tylko składzie może być używany na szczury i to *tylczasowie*, póki innym bezpieczniejszym środkiem zastąpionym nie będzie.

Ale nietylko na szczury używany jest arsenik. Od czasu rozpowszechnienia tak nazwanych zapalek chemicznych, do których składu wchodzi fosfor, rozpowszechniło się coraz bardziej używanie na szczury fosforu z mąką, sadłem i chlebem. Jednocześnie także powiększyła się liczba otruc za pośrednictwem fosforu. I tak statystyka kryminalna wykazuje, że w r. 1838 do 1847, na 496 otruc popełnionych we Francji w 352 wypadkach, użyty był arsenik a w 2 tylko fosfor; w r. 1856 na 78 wypadków w 42 arsenik a w 21 fosfor.

Używanie fosforu daleko jest niebezpieczniejsze niż arseniku, bo nie ma żadnego przepisu w jakim składzie ma być brany do przyprawy na szczury, a nawet do zapalek. W r. 1857 niejaki Piotr Bertin zatrzał studnię przyprawą fosforyczną na szczury; później Jan Labond popełnił 13 podpaleń przez położenie w różnych miejscach takiej przyprawy, która już po osadzeniu go w więzieniu sprawiała pożar. Dla tego komitet higieniczny przy ministrze rolnictwa, handlu i robót publicznych ustanowiony, proponował aby całkiem wzbroniono używania fosforu tak do zapalek chemicznych, jak i do wszelkich innych przypraw. Jeszcze posunęli się dalej, bo wnosili, aby fosfor całkiem był zakazany, aby w wyrobie zapalek chemicznych, zastąpiony został chlorkiem potażu (chlorate de potasse).

W r. 1859 minister rolnictwa, handlu i robót publicznych, na wniosek komitetu higienicznego polecił p. Caussé sekretarzowi rady higienicznej zdrowia publicznego w okręgu Albany, podać przepis przyprawy fosforycznej na szczury, któryby na mocy dokładnych i dostatecznych doświadczeń, najlepiej zabezpieczał od wypadkowego przez pomyłkę lub umyślnego otrucia, a w tym ostatnim razie dozwalał wykryć obecność fosforu.

P. Caussé w złożonym obecnie sprawozdaniu wnosi przedewszystkiem, aby tak arsenik, jak i fosfor całkiem były zabronione do przypraw na szczury. Zdaniem jego dodawanie tym przyprawom koloru lub zapachu nie zabezpiecza dostatecznie od pomyłki lub widocznego zamachu, a szczury lub inne zwierzęta szkodliwe, tak mają rozwinięty zmysł smaku, że łatwo unikają tych trucizn.

P. Caussé długie robił doświadczenia ze szczurami. Umieścił pewną ich liczbę w klatce o dwóch przedziałach, wybitę żelazną blachą i mającą z jednego boku mocną kratę żelazną. W jednym przedziale doświadczał jakie pokarmy szczury najchętniej jedzą, w drugim jaka trucizna jest na nie najskuteczniejszą. Przekonał się, że w ciągu dnia

szczury kupiły się zwykle jedne na drugie w najciemniejszym kącie klatki; a w nocy dopiero, biegały, skakały, szukały wyjścia, gryzły zębami kraty; nadewszystko zaś brały się do jedzenia rzuconych im pokarmów. Co do tych ostatnich, to szczury jedzą wszystko prawie, chciwiej jednak niektóre pokarmy jako to: kukurydzę, łój, chleb, słoninę i orzechy, które doskonale umieją wyluskiwać. Co do trucizn p. Caussé przekonał się, że np. wronie oko, nie zawsze je zabija. Szczury wprawdzie po tej truciznie nie mogą się utrzymać na nogach, chwieją się, wyraźnie mają zawrót głowy, czasami dostają paraliżu w końcu krzyża i w tylnych nogach, ale wkrótce, mianowicie po przyjęciu innych pokarmów, zupełnie do siebie przychodzą.

P. Caussé uważał, że w ułożeniu przepisu trucizny na szczury, następujących należy trzymać się zasad:

1) Należy zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom przez pomyłkę wynikającym; dla tego nie dawać trutce kształtu, podobnego do jakichkolwiek ludzkich pokarmów lub lekarstw.

2) Aby utrudnić ile możności zbrodnie otrucia, należy dodawać do przyprawy na szczury ciała upodobane przez te zwierzęta, ja odpychające i obrzydliwe dla smaku człowieka.

3) Trzeba nadto dodać takie ciała, które w razie przypadkowego lub umyślnego otrucia, były przeciw-truciznami dla człowieka niemniej jednak pozostawały zgubnymi dla zwierząt.

4) Trzeba aby w razie przypadku analiza chemiczna łatwo mogła wykryć truciznę, co jest prawie niepodobienstwem z fosforem, skoro się zamieni na kwas fosforyczny lub fosforan.

5) Nakoniec potrzeba aby trutka była dość silną na zabicie szczurów.

Po licznych doświadczeniach pan Caussé projektuje, aby trutce nadać kształt świecy, bo sam kształt i łój, zasłonią od pomyłki; zapobieży się także od umyślnego otrucia, g dyż

łój w jakiegokolwiek potrawie ostrzeże o niebezpieczeństwie i o tyle jest odrażliwy dla człowieka, o ile łakomy dla szczurów. Skład tych świec ma być następujący na jeden kilogram: łoju 786 grammów v. skrupułów, emetyku 153, euphorbii 51 (ostromlecz, żywiec), bawełny na knoty 10, awenturine szczypta, (mieszanka 300 części szkła potłuczonego, 240 protoxydu miedzi, 80 oxydu żelaza czystego). Z tego można zrobić 32 świec z knotami żółtymi dla odróżnienia od innych. Tym sposobem na jedną świecę przypadnie trzy grana emetyku, dostateczne na zabicie najpotężniejszego szczura. Emetyk dlatego tylko jest zabójczą trucizną dla szczurów, że sprawia wymioty. Szczury zaś jak wiadomo nie są zdolne do wymiotów, przeto emetyk zawarty w świecy, przy pomocy euphorbii, którą można zastąpić proszkiem z kory wilczego łyka, zapewnia o najlepszym skutku.

W razie pomyłki lub umyślnego otrucia, wymioty ocala człowieka, a w każdym razie analiza chemiczna z łatwością wykryje truciznę.

Mając tak doskonały środek na szczury, będzie można zakazać arseniku i fosforu a fosforany wapna, z których się dobywa fosfor pozostaną w większej ilości dla rolnictwa.

Komitet higieniczny ustanowiony przy ministrze rolnictwa handlu i robót publicznych, uznał przepis podany przez pana Causse za odpowiadający wszelkim wymaganiom.

Zbliżająca się pora zimowa, w której utrzymanie czystości w mieście trudniejszym jest jak w każdym innym czasie, tem samem jest powodem różnych nieszczęśliwych wypadków, pochodzących z wywrotów. Najczęściej też w porze zimowej, ludzie chodzący po chodnikach, skutkiem poślizgnięcia się

padają, łamiąc albo wybijając ręce lub nogi. Główna przyczyna tych wypadków jest w flizach, bo wiele bardzo mamy chodników najniebezpieczniej utrzymanych, nierównych, spadzistych, przedstawiających wklęsłość, w takim stanie zmarznięte wystawiają nierozważnie chodzących, na liczne wypadki. Aby uniknąć nieszczęść usunąć trzeba przyczynę złego, dla tego też przemawiamy do Szan: Właścicieli domów, aby zwrócili uwagę na chodniki, i wcześniej usunęli przyczyny złego, przed domem np. pp. Kanoniczek, na rogu przy studni są flizy zepsute; podobnie przed domem dawniej Petyskusa, i w wielu miejscach na nowym świecie i t. d.

ZDANIA I MYŚLI

jako zasady treściwe Hygieny ciała i duszy, z różnych dzieł Hygienicznych.

1. Przez szczęście rozumiemy zdrowie, upodobania proste, obyczaje czyste, wiarę szczerą i wzajemność w przywiązaniu.

2. Zdrowie jest skarbem, jest ono stanem przyrodzonym człowieka, albo czynnością swobodną i dokładną wszystkich organów jego ciała, czyli ich ogólną harmonią. Zdrowie jest koniecznym człowiekowi do wypełnienia wszystkich obowiązków, włożonych na niego przez Wszechmocność. Jest ono całym majątkiem biednego.

3. Choroba jest rozprzężeniem naszych organów, jest miarą naszych sił.

4. Hygiena zapobiega chorobom, niszcząc usposobienia, z których one się wyradzają. Jest ona sztuką zachowania zdrowia. Zadaniem jej jest zachowanie człowiekowi poczciwości, że nim jest. Jest ona głównym materiałem, środkiem długiego życia.